DODATEK DO „EUCHARYSTYI“.

Rok III. Lipiec 1897. Nr. 7.

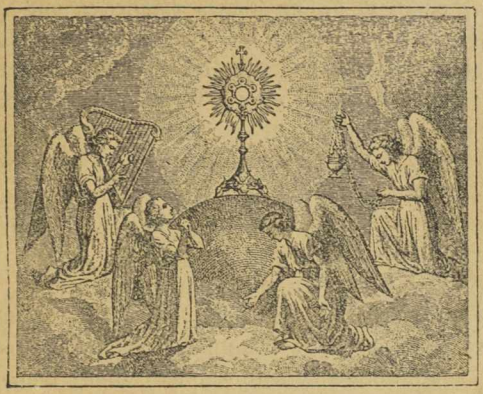

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Treść: Eucharystya i św. Bonawentura. — Rady dla chcących się doskonalić. — Co się działo w Lourdes roku 1894. — Korespondencye.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:

ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Eucharystya i św. Bonawentura.

(Zak. św. Franciszka — Doktor Kościoła ur. 1221 † 1274.)
(Święto 14. lipca.)

Już noc cieniami swemi okryła ziemię, a ona nie odstępowała kolebki pasującego się z śmiercią dziecięcią. Ze drzeniem patrzała na jego twarzyczkę, zwiędłą, wybladłą, usta swe przytykała do gorączką spieczonych ust jego i nadsłuchiwała czy żyje.

Nagle ocze spłakane, sińcami podbite, wzniosła ku stronie, gdzie wielki krzyż czarny, wyciągał ramiona i ciche westchnienie uleciało z jej piersi: „Sobie go, na służbę Twoję ożyw Ty Panie, rzeknij słowo a dziecko me, zdrowe będzie!“

I znów zalała się łzami, i znów patrzyła nań, prosząc Pana, by życie jej wziął w zamian za gasnące życie syna...

W tem rozwarły się podwoje. Na progu stanął człowiek średniego wieku, w grubym zakonnym habicie; w postawie jego było coś, co mimowolnie zginało kolana i ufność budziło w duszy.

„To pewnie On..., szepnęła biedna matka, — Franciszek z Asyżu!..., i nie namyślając się długo dziecię z kolebki chwyciła, podniosła wysoko ku Niemu, a jęk jej bolesny, rozdzierający starczył za prośbę.

„Bona ventura“[1]), rzekł święty, i krzyż skreślił na czole dziecka.

Na znak ten, jakby ze snu zbudzone dziecię rozwarło oczy i błogi uśmiech zaigrał na jego twarzy.

„On żyć będzie!“ — radośnie wykrzyknęła matka, — „i wielkim będzie w kościele“, dodał Franciszek.

Tak się też stało, hoży Janek, rósł zdrów i wesół i był pociechą całej rodziny. Ale matka nie zapomniała, że Bogu oddała Go w ofierze, miłość więc Jego wszczepiała w młodociane serce, do świątyni, do ołtarza wiodła, o Jezusie tu ukrytym często mu mówiła.

A w Jego duszy ogień się żarzył, pieśń więc miłośną nucił w pokorze:

„On krwią własną mię obmywa,
„Nad śnieg mię wybiela —
„On mię krzepi własnem Ciałem,
„Ucztę zaściela!

---

[1]) To znaczy, dobra przyszłość, tem imieniem odtąd nazywano Świętego, na chrzcie bowiem nazywał się Jan.

„O ten Pokarm i ten napój,
„Upaja przemienia:
„Daje znosić, nawet kochać
„Krzyż, mękę, cierpienia...[1])

*
* *

Siedemnastej dobiegał już wiosny życia — a Bóg Dobry darów mu nie skąpił.

Ozdobił nadziemską urodą, dał mu umysł głęboki i bystry, uczucie tak silne, że zdolen był rozgrzać najzimniejsze serce, wyobraźnię tak bujną, że rwał za sobą dusze.

Świat nęcił Go do siebie, czary szczęścia zastawiał, On przecie nad to wszystko wyższy, wznioślejszy tam ku błękitom wzrok obracał, z psalmistą Pańskim powtarzał: *„In capite libri scriptum est de me, ut facerem voliutatem tuam“*. *„W summie ksiąg napisano o mnie abym czynił wolę Twoją“*[2]), więc pójdę Panie dokąd mię wezwiesz, *„wnijdę do ołtarza Bożego“*[3]), *„Kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę!“*[4])

I poszedł! Matkę do piersi przytulił, na zawsze pożegnał rodzinną zagrodę, imię swe oddał w Franciszka szeregi.

Żył jako anioł, bracia nań patrząc, nawet śladu zmazy, dostrzedz nie mogli. Co dzień, co godzina byl doskonalszym, bo nad duszę Jego zawisłą myśl wielka, w łaskę najświętszą, brzemienna — miał zostać kapłanem...

W cieniu tabernaculum snuł pasmo życia, tu też napisał dwie piękne księgi o Mszy najświętszej, z nich poznać możemy jaką miłością płonął, co czuł i myślał, z jakiem przejęciem sprawować musiał bezkrwawą ofiarę.

Dwadzieścia cztery lata liczył ledwie kapłan młody, niezmierna wiedza garnęła ku Niemu zgłodniałe umysły prawdy. Powołany na profesora w uniwersytecie paryskim, z wielką znajomością tłómaczył słuchaczom trudne kwestye teologii, tak jasno, że wszyscy podziwiali Świętego Mistrza. Tutaj poznał młodzieńca z domnikańskiego zakonu, w jednej urodzili się krainie, do wspólnych obaj dążyli celów. Bonawentury i Tomasza przylgnęły wzajemnie serca, miłość Eucharystyi związką była świętych przyjaźni. To też, gdy kościół postanowił uroczystość Bożego Ciała

---

[1]) Czyt. »Pieśni mistycznej miłości« — tłómaczenie Siemińskiego, między niemi »Filomenę« ułożoną przez ś. Bonawenturę, świadczącą o Jego talencie poetyckim, z której wyjęliśmy powyższy ustęp.

[2]) Ps. 39 w 8. [3]) Rs. 24. 4. [4]) Ps. 115. 13.

im zlecił ułożyć modlitwy, kapłańskie pacierze. Święci geniusze, duchem Bożym natchnieni poeci wzięli się do dzieła, a po skończeniu, stara powiada legenda, zeszli się razem. Z podziwem uwielbienia słuchał Bonawentura sakramentalnych pieśni Doktora z Akwinu. Kiedy przeczytał, On łzami się zalał, skromny, pokrony głosu podnieść nie śmiał i zniszczył karty swoje.

* * *

„*Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele*“.[1]) — Katedra profesora za ciasną dla Niego była, żądza dusz szersze przed Nim roztaczała widnokręgi, począł więc z ambon przemawiać do ludu. Bogactwo myśli, rozległa pamięć a przytem świetna wymowa ze wszech stron jednały Mu słuchaczy.

„Porywał — pisze ówczesny historyk — nauką swą w szkole lecz w kaznodziejstwie dosięgnął szczytu wielkości!“

Kazał przed papieżem królem, kardynałami, przemawiał na synodach biskupów, zgromadzeniach uczonych, i zniżyć się potrafił do prostych wieśniaków.

Poznał przeto Kościół, co za skarb miał w swojem łonie, zakonni bracia obrali Go generałem, Papież ofiarował Mu Eboraceńskie biskupstwo. Wymówił się od tej godności Święty, bo ostatnim chciał być w kościele. Mimo swej wiedzy pokorniejszym był od najmłodszego braciszka, cnotę i miłość za najwyższą uważając ozdobę.

A kiedy legaci z rozkazu Papieża przynieśli dlań kardynalskie oznaki, On właśnie naczynie kuchenne pomywał, więc kapelusz na drzewie zawiesił i kończył spokojnie robotę. Ach, bo On wiedział, że nic nie miał swego, wszystko wziął z rąk Pana, ze zdrojów eucharystycznych mądrości zaczerpnął.

Mury świątyni były świadkami ile tam ciemnych przeklęczał nocy; „Panie — mówił nieraz — Tyś wielki jam mały!“ — i w pokory uczuciu bał się mszę odprawiać, do komunii przystąpić, a wówczas aniołowie pańscy zlatywali z Nieba i sami Go karmili Chrystusowem Ciałem.

* * *

Gwarno było w kościele w owych czasach.

Papież Grzegorz X. zapowiedział na rok 1274 koncylium w Lugdumie, biegli więc tam zewsząd wrodzy i przyjaciele Ko-

---

[1]) Sap 4. 13.

scioła. Tam jechał św. Tomasz, na drodze jednak w klasztorze Cystersów, Fossanowa, zakończył doczesną pielgrzymkę. I Bonawentura tu spieszył, Jemu bowiem Papież polecił najważniejszą sprawę pojednania z Kościołem Greków.

7. maja ojcowie otwarli koncylium, Święty wobec ogromnej liczby zgromadzonych rozpoczął wspaniałą mowę na text słów proroka: *„Exsurge Jerusalem, et esta in excelso et circumspice ad orientem et vide collectos filios tnos ab oriente sole usque ad occidentem“* [1]) *„Powstań Jeruzalem, a stań na miejscu wysokiem, a spojrzyj ku wschodowi słońca, a obacz syny swe zebrane od wschodu słońca aż do zachodu“*.

Pełne miłości słowa trafiły do przekonania Greków, prosili więc Papieża o przyjęcie do społeczności Chrystusowej. W święto apostołów Piotra i Pawła odprawił ojciec chrześcijaństwa uroczystą mszę św., podczas której Grecy złożyli wyznanie wiary. I znów z kazalnicy zabrzmiał głos Bonawentury, kruszący, silny, lecz już ostatni....

Strawiony trudami i pracą święty należał raczej do nieba niż ziemi, 6. lipca padł na łoże boleści, z którego powstać nie miał. Z każdą chwilką zdawało się, że duch Jego niewinny ujdzie do Pana. Do skromnej celi przychodzili kardynałowie, biskupi, przyszedł sam papież. — On jednak kogo innego szukał, za kimś innym tęsknił — Jezusa — pragnął, eucharystycznego!... Ale niestety! Wycieńczony organizm nie mógł ani kropli przyjąć wody, a w duszy Bonawentury gorzały ognie, które chyba Jezus był w stanie ugasić i właśnie tej pociechy, mówiąc po ludzku, miał być pozbawionym. Prosił więc, by mu przynajmniej przyniesiono do adoracyi Najświętszy Sakrament. Obecni spełnili prośbę i świętą Hostyę na rozpalonych złożyli piersiach. Długo patrzył nań Święty, w tem cały się zmienił, serce żywszem silniejszem zabiło tętnem i o cudo! pierś się rozwarła szeroko... w głębiach miłości pogrzebała Boga!

Ciche, stłumione westchnienie przebiegło celę... pochylony nad łożem konającego papież zwrócił się do obecnych, dwie łzy wielkie trysnęły Mu z oczu — „Kolumna kościoła pękła! wyjęknął — „Święty kardynał skonał“.

W r. 1482 Sykstus IV. zaliczył Banowenturę w poczyt świętych, a Sykstus V. ogłosił Go Doktorem kościoła dając Mu tytuł „Doktora serafickiego“, zupełnie odpowiadający Jego życiu.

X.

---

[1]) Baruch V. 5.

Rady dla chcących się doskonalić.

1. Doskonałość polega na miłości Boga i bliźniego, lecz chcąc żeby ta miłość była rzeczywistą, potrzeba walczyć z licznemi niedoskonałościami.

Kto ich nie widzi w sobie, ten jest ślepy, nie chce siebie znać i chociażby wprzódy wyrobił w sobie pewne cnoty, te zaczną słabnąć skoro się zaniedba w rachunku sumienia, a zatem w czuwaniu nad sobą.

2. Z tej strony grobu nie ma na ziemi zupełnej i niezmiennej doskonałości jest tylko dążenie do niej mniej lub więcej wytrwałe. Doskonałość ziemska nie jest talentem nabytym i ustalonym jak np. talenta artystyczne, lecz talentem ciągle się nabywającym. Trzeba codzień na nowo rozpoczynać doskonalenie się.

3. Znajomość samego siebie, jak naucza kardynał Manning*) jest środkiem nieodzownie potrzebnym do zbawienia, bo nie masz zbawienia dla grzeszników bez żalu za grzechy, a żal za grzechy jest rzeczą niepodobną bez poznania samego siebie. Jakże człowiek może mieć żal za grzechy lub obrzydzenie do grzechów, o których nie wie że je popełnił, albo o których nie wie, że są grzechami. Ci, którzy dla jakichkolwiek powodów zaniedbują rachunku sumienia lub całkowicie zaniechać go postanowili, już do doskonalących się nie należą, chociażby nie wiedzieć jakie praktyki pobożne pełnili.

4. Ta znajomość samego siebie nabywana przez roztrząsanie sumienia, jak dodaje tenże kardynał, o ile jest koniecznem o tyle jest trudnem i przykrem zadaniem. Nie trzeba się zrażać tym trudem i przykrością lecz wytrwać w postanowieniu i czasu przeznaczonego na rachunek sumienia i innych ćwiczeń pobożnych nie skracać. Oschłościami nigdy się nie zrażać gdyż ćwiczenia pobożne w oschłościach odbywane większą nam przynoszą zasługę, bo większej wymagają doskonałości.

5. Niektórzy czasu przeznaczonego na rachunek nie skracają, ale przypomniawszy sobie grzechy, wynajdują przeróżne argumenty na uniewinnienie swoje i zamiast się upokorzyć i postanowienia czynić stosowne, wychodzą z modlitwy jak Faryzeusz, o którym opowiada Ewangelia. Cóż dziwnego że potem nie mają się z czego spowiadać. Nie trzeba być obrońcą ale oskarzycielem

---

*) O Miłości Jezusa w Sakramencie pokuty. Przekład polski. Warszawa 1883, str. 44.

swoim i lepiej nawet być zanadto surowym, niż zanadto łagodnym oskarżycielem swoim i przy rachunku sumienia i przy spowiedzi.

6. Fałszywy dewotyzm przestałby być fałszywym, a przynajmniej rozpoczęłoby się jego uleczenie, gdyby dusze nim dotknięte zaczęły robić dokładny codzienny rachunek sumienia nie dla spowiednika aby coś przecie powiedzieć lecz dla Pana Boga. Nie należy nigdy myśleć o tem jakby przed spowiednikiem wyjawić grzech a sobie o ile możności wstydu oszczędzić, lecz mówić przed trybunałem Chrystusa zakrytego w Sakramencie pokuty tak samo jak się mówiło do Boga przy rachunku sumienia.

7. Synowie św. Alfonsa uczą nas ażebyśmy wprzódy spowiadali się przed Panem Jezusem zanim pójdziemy do konfessyonału. Czyż to jest tak trudno po dokładnym rachunku sumienia oskarżyć się raz jeszcze przed Zbawicielem utajonym w Najświętszym Sakramencie wyrazić Mu żal i Jemu samemu wyrazić postanowienia. Taka spowiedź szczera może otrzymać przebaczenie grzechów, lecz nie mniej trzeba ją powtórzyć w konfessyonale.

8. Jest w nas dwóch ludzi; otóż my zwykle znamy tego dobrego, który chce urzeczywistnić powołanie Boże, chce podobać się Bogu i często spowiedź obraca się tylko koło tego dobrego człowieka. Oskarżamy się że nie jesteśmy jeszcze tem czembyśmy mogli i powinni być, że zaniedbujemy lub źle odbywamy niektóre ćwiczenia pobożne i nic nas nie kosztuje wyznać te nieważności spowiednikowi. Lecz jest w nas drugi człowiek mniej więcej przez pierwszego ujarzmiony, który jednakowoż nie umarł jeszcze i nie myśli umierać, aż chyba kiedy dusza wyjdzie z ciała na dobre.

Jak ogień ukryty pod popiołem tak ten człowiek przysypany jest tylko popiołem pobożności i pracy. Gdyby nas Pan Bóg opuścił i gdybyśmy przestali być wiernymi ćwiczeniom pobożnym i pracy, moglibyśmy wszyscy upaść niżej od największych grzeszników. Otóż powinniśmy w naszych rachunkach sumienia, w postanowieniach i spowiedziach o wiele więcej zajmować się drugim niż pierwszym człowiekiem i zaczynać nawet od drugiego, śledząc go pilnie jakby chodziło o jakąś obcą osobę, którą polecono naszemu wyłącznemu i szczególnemu dozorowi, znajdziemy często nietylko myśli jego, któreśmy odrzucili od razu i które były dla nas okazyą do gorącej modlitwy i rozmowy bezpośredniej z niebem, lecz i takie, które nie pobudziły nas do korzenia się przed Bogiem, lecz dłużej lub krócej plugawiły naszą wyobraźnię.

Tem więcej śledzić potrzeba pragnienia tego drugiego człowieka, jego spojrzenia niebezpieczne i marzenia, na które często nie zwracamy uwagi, tem więcej że nie są dobrowolne aż sumienie nas ostrzeże. Nie mniej trzeba i wyobraźnię swoją znać i ją nicować i przypomnieć jej przy rachunku sumienia że myślała o X. pragnęła X. a marzyła nawet o Z. a zatem że trzeba ją krótko trzymać.

Cóż dopiero jeżeli ten drugi człowiek w nas mieszkający pokazał słowem lub czynem o co mu chodzi, czego pragnie, do którego z grzechów śmiertelnych ma skłonność. Śledząc te początki złego trzeba zawsze odróżniać czy było dobrowolne przyzwolenie, czy nie to jest, skoro tylko nas sumienie ostrzegło, czyśmy zaraz zaczęli się bronić modlitwą lub ucieczką, lub też trwali dalej w tem upodobaniu drugiego człowieka.

Gdybyśmy to wszystko rozważali, rachunek sumienia byłby ożywiony i praktyczny, a spowiedź byłaby rodzajem rewolucyi wewnętrznej, w której kosztem naszej miłości własnej robilibyśmy całopalenie z drugiego człowieka.

Chcąc żeby tak było, żeby spowiedź była operacyą bolesną dla naszej miłości własnej, trzeba ją rozpocząć od wyznania tego, co najwięcej nas kosztuje, wyznać to, czego nam najwięcej wstyd i co nas najwięcej w obec spowiednika kompromituje. Skoro spowiednik będzie miał o nas wyobrażenie takie, jakie sami o nas mieć powinniśmy, skoro nas pozna nie ledwie tak jak Bogu samemu znani jesteśmy, wtedy udzielać nam będzie dobrych praktycznych rad. Każda spowiedź będzie prawdziwym szczeblem po którym wznosić się będziemy ku doskonałości na chwałę Bogu.

Wszystkie rzeczy często się powtarzające powszednieją i jeżeli księża w czasie rekollekcyi nie odprawiają Mszy św. czemużby wierni czasem nie mieli się wstrzymywać od Sakramentów dla lepszego ich przyjmowania?

Dla wielu osób, które się spowiadają bardzo często, byłoby lepiej żeby przez jakiś czas spowiadały się rzadziej, ale za to z należytem przygotowaniem się nie tylko do Komunii świętej, lecz i do spowiedzi, którą często odbywa się zbyt pospiesznie. Nie dosyć jest zrobić dokładny rachunek sumienia; to jest dopiero fundament, na którym ma się wznieść Sakrament Pokuty. Możnaby potem według rady pod nr. 7. będącej odbyć naprzód spowiedź przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie utajonym. Czyżbyśmy chcieli żałować czwartej części godziny Panu Jezusowi? Wielu Świętych i ascetów radzi nie obciążać się

wielu modlitwami ustnemi; wobec obowiązków możemy je skracać wszystkie, ale wyjątek zrobić należy dla spowiedzi i Komunii św. Lepiej rzadziej, a dobrze, niż często a niedbale. Dla braku czasu lepiej odłożyć spowiedź na dzień następny niż odbyć ją pospiesznie. Tymczasem tak się zachowujemy jakbyśmy już byli u spowiedzi, a to będzie doskonałem przygotowaniem i dowodem że szczerze chcemy Panu Jezusowi przyrzec poprawę. Jeżeli autor naśladowania radzi przez 3 dni gotować się do Komunii św. a przez 3 dni trwać w dziękczynieniu, to ma na myśli i spowiedź poprzedzającą Komunią św. Dla braku czasu lepiejby było rozmyślanie w dniu spowiedzi opuścić a odbyć je przed spowiedzią wobec Pana Jezusa jako miłosiernego lekarza pragnącego odpuścić nam grzechy. Pan Jezus nie jest niemy, lecz my zatykamy uszy by go nie słuchać nawet wtedy kiedy chcemy, aby nam grzechy odpuścił, a przecież Zbawiciel zna nas lepiej od spowiednika i mógłby nam powiedzieć coś jeszcze więcej przenikającego, mógłby dopełnić rady spowiednika. W tym celu trzeba odszedłszy od konfessyonału powtórzyć postanowienia przy spowiedzi uczynione i trwać w rozmowie i w słuchaniu Pana Jezusa przynajmniej przez kwandrans, podobnie jak po Komunii św. Nie ilość spowiedzi, Komunii św. stanowi o naszem udoskonaleniu, ale jakość to jest nasze przygotowanie i godne czerpanie z tych niewyczerpanych źródeł Miłosierdzia Bożego. Trzeba więc koniecznie zreformować sposób czerpania.

(Dokończenie nastąpi).

Co się działo w Lourdes roku 1894.

13-go Stycznia. — Ojciec św. Leon XIII pozwolił do Lourdes pielgrzymującym wszystkim kapłanom, odprawić w Lourdzkim kościele Mszę św. o Lourdzkich objawieniach przepisaną.

11-go Lutego. — W ten dzień, jako w uroczysty dzień Lourdzkiego objawienia, Mszę św. celebrował arcybiskup Kaloczky Jerzy Czaszka. On to z polecenia Ojca św. jako w przypadający jubileusz biskupi Jego świątobliwości udzielił papieskiego błogosławieństwa.

22-go Marca — La Nelle, lekarz z Kaen-u potwierdza, że pani Lefrank w Lourdes wyzdrowiała z słabości żołądkowego raka. Uzdrowioną została nagle przy procesyi z Najśw. Sakramentem.

2-go Kwietnia. — ten dzień, widziano w Lourdes Annę Bysson, która we Wielką Sobotę r. 1893 tamże cudownie uzdrowioną została. Przynieśli ją na wpółmartwą ku grocie, zanurzyli w źródłe a od tej chwili jest zupełnie zdrową. Przyszła dzięki złożyć Najśw. Pannie Maryi.

20-go Maja — Odbywała się stuletnia pamiątka narodzin Papieża Piusa IX któremu Lourdes zawdzięcza pierwszy swój kościół.

Jan Ofen, mieszczanin z belgijskiego miasta Brukseli nie mógł dłoni otworzyć. Do Lourdes przybył 17 maja i wkrótce otworzył lewą rękę, 20-go i prawą. Od 10—20 maja przybyło do Lourdes 660 belgijskich pielgrzymów. Bawili 8 dni, a całe dni a często i w nocy wykonywali swoje nabożeństwa. Dwoje chorych zostało uzdrowionych.

Z francuskiego miasta Syon przybyło 1500 pielgrzymów. Przed Najświętszym Sakramentem jakby na jedno słowo wszyscy na raz upadli na ziemię, a nie przeszkodził im ani wiatr ani deszcz. Pan Bóg wynagrodził ich pokłon, bo wielu chorych, których z sobą dowieźli, cudownie uzdrowił.

29-go Maja przybył do Lourdes sławny lekarz Henryk Laser z swoją córką Martą, która się tutaj z Ferdynandem d'Albadie zaślubiła. Ojciec św. Leon XIII posłał młodożeńcom i familii swoje błogosławieństwo. Znanem jest, iż lekarz Lasser tu w Lourdes 10 października 1862 cudownie odzyskał wzrok.

23-go Czerwca. — Z francuskiego miasta Marsylii są tu pielgrzymi już 25 raz. Wielu zostało uzdrowionych; między innymi uzdrowione dziewczę, które miało w żołądku wrzody a od 8 miesięcy krwią pluło.

9-go Lipca — przybył z Francyi ksiądz Kuw na dowód wdzięcznosci przyprowadził z sobą w procesyi pielgrzymów, który tu przedtem cudownie został uzdrowiony. Miał raka na języku. Osiem razy się kąpał w cudownem źródle, ale ulgi nie doznał; po dziewiątem zanurzeniu naraz wyzdrowiał.

16-go Lipca. — Ten dzień przypomina nam trojakie zjawienie. Pierwsze, kiedy prorok Eliasz w obłoku spostrzegł Pannę Maryą na górze Karmel; drugie, kiedy Najśw. Panna Szymonowi Stok podała św. szkaplerz; trzecie, kiedy 16 lipca r. 1758 Matka Boska ostatni raz Bernadettcie się objawiła. Wtym dniu ku czci Najśw. Panny Maryi Szkapleżnej odprawiały się wielkie wspaniałe nabożeństwa w Lourdes. Było wiele uzdrowień.

7-go Sierpnia. — Dziewczyna Klara Noir otrzymała biskupie błogosławieństwo, która od stycznia 1892 była sparaliżowaną do Lourdes przynieśli ją na łóżku, po zanurzeniu w źródle została zupełnie uzdrowioną.

10-do Sierpnia. — Z francuskiego miasta Amiensu przybyli pielgrzymi. Między nimi był jeden, który w Lourdes r. 1893 był wyzdrowiał, przybył złożyć podziękowanie i pomagać chorym do kąpieli. Uzdrowioną została jedna mniszka z zakonu Klarysek. Żołądek nie chciał zupełnie nic przyjmować. Jak tylko do Lourdes przyszła całą noc trwała na modlitwie przy grocie. Najśw. Panna przyjełajej wiarę, bo ją zupełnie uzdrowiła. Eugenia Peyrand mająca 35 lat wieku, była od roku 1890 sparaliżowaną; okąpała się, i zaraz stanęła zdrową; druga Amalia Dupelit, była od 7 lat niemą, w Lourdes mowę odzyskała.

15-go Sierpnia. — Na ten dzień schodzą się wierni ze wszystkich stron świata. W ten dzień odbywała się wieczorem starodawna procesya, która jeszcze za króla Ludwika XII przed 200 laty została ustanowioną. Przy tej uroczystości jeden protestant został katolikiem.

20. Sierpnia. — Przybyła do Lourdes francuska narodowa procesya z 25000 pielgrzymów. Przez pięć dni bawiło tu mnóstwo ludu. Ani nie można opisać tych wielkich łask, które Pan Bóg pielgrzymom za przyczyną Lourdskiej Panny Maryi przez ten czas udzielał.

2-go Września — przybyła pielgrymka z Alzacyi i Lotaringii uzdrowionych zostało kilkoro chorych. Między nimi: Marya Goergen 27 lat mająca po jednem skąpaniu, — Eliza Joly 17 lat mająca chorowała na żołądek w cudownem źródle ozdrowiała, — Marya Benwelet 22 lat wieku, — Małgorzata Rap od 7 lat miała ropiące rany, w roku 1893 uzdrowioną została, więc przybyła z podziękowaniem.

8-go Września — uzdrowioną została w Lourdes Marya Peyron; od 15 miesięcy nie mogła wydać najmniejszego głosu; pluła krwią, a wskutek osłabienia nie mogła ani kroku postąpić W Lourdes odmawiała ciągle Różaniec, wnet się jej lepiej zrobiło, a od tego czasu czuje się zdrową.

12-go Września przybyło z Belgii 200 pielgrzymów; między nimi siostra Huberlina, która tu w r. 1893 cudownie została uzdrowioną, — druga siostra Alfonza z zak. św. Augustyna; posuwała na szczudłach, 10 września podczas procesyi z Najświętszym Sakramentem została uzdrowioną i szczudła zostawiła, — trzecia

Marya Lapasta z Diestu. Żołądek iej nic nie trawił; po czwartem kąpaniu uzdrowioną została.

13-go Września przybyli pielgrzymi z Reims. Dowieźli wielu chorych. Z tych uzdrowieni w Lourdes: Zefiryn Bechard, którego na łóżku donieśli; skoro przeszła koło niego procesya z Najświętszym Sakramentem, wstał z łóżka i szedł z procesyą.

Pani Profil cierpiała na żołądek ciągle miała wymioty. Gdy się raz ukąpała, było jej lepiej, a zupełnie uzdrowiała, podczas procesyi z Najśw. Sakramentem.

14-go Września odprawiała się wspaniała procesya z Przenajświętszym Sakramentem ołtarza. Celebrował ją arcybiskup z Octm, Guzo. Księży brało udział około tysiąc. Chorych umieszczono na jednem miejscu. Gdy Pan Jezus w Najśw. Hostyi był przenoszony koło nich, słyszeć się dały takie głosy: „Jesusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!“ „Panie uczyń abym wstał,“ „Jezusie, o Jezusie jeśli chcesz możesz mnie uzdrowić!“ „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ Nagle głosy ustały, jedna chora niewiasta wstała z łoża i już zdrowa za Panem Jezusem utajonym szła.

Roku 1894 było w Lourdes więcej niż 140,000 pielgrzymów, Między nimi było pięciu Kardynałów, jeden patryarcha z Azyi 50 arcybiskupów i biskupów, i bardzo wielu dostojników generałów i opatów zakonnych i innych dostojników kościelnych.

Osobliwie wiele cudownych uzdrowień stało się przy procesyach z Przenajświętszym Sakramentem ołtarza.

W tym roku w Lourdes odprawiło się 36000 Mszy św. (dziennie sto Mszy św.) 390.000 przyjęło Komunią św. Do sławnego bractwa Niepokalanego poczęcia Panny Maryi dało się zapisać 3555, do bractwa Rozańca św. 3744 ludzi.

3000 chorych miało w Lourdes obsługę; lekarzy było przeszło sto, brali protokoł od 120 uzdrowionych. Wiara w cudowną moc Lourdskiej wody rozeszła się po całym świecie; w roku 1894 rozdano 110.750 flaszek.

Niech będzie Ojciec Niebieski w Pannie Maryi uwielbiony.

Korespondencye.

Z parafii kolbuszowskiej dnia 8. Lipca 1897.

W Najśw. Sakramencie uwydatnia się największa mądrość boża.

„Kłaniamy Ci się pokornie Boże utajony
Pod znakami chleba i wina zasłoniony,
Tobie Panie serce me wcale się poddaje
W tobie zanurzając się ustaje i taje.

Mądrym nazywamy tego, który zna cel najdoskonalszy i do osiągnięcia tego celu używa najlepszych i najdoskonalszych środków. P. Bóg stwarzając nas wyznaczył nam cel najdoskonalszy, bo wiekuisty żywot, szczęśliwość niebieską. A skoro nam P. Bóg wyznaczył cel najdoskonalszy, tedy jako najmędrszy w swojej mądrości musiał wszystko tak urządzić; by stworzenie jego cel ten osiągnąć mogło. Jakiż tedy środek obrał P. Bóg — zachodzi pytanie — by stworzenie jego cel ten najdoskonałszy, wieczne szczęście osiągnąć mogło? Oto ustanowił Przenajśw. Sakrament i podobnie jak życie ciała utrzymują cielesne pokarmy i napoje — tak tutaj w Przenajśw. Sakramencie Ciało i krew Syna bożego ma być pokarmem i napojem i podtrzymywać w nas życie boskie i sprawiać byśmy osiągnęli cel ów najdoskonalszy, szczęśliwy żywot wieczny. „Kto pożywa ciała mego, i pije krew moję, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“. (Św. Jan 6. 55).

Cały świat podziela wyrok Salomona, gdy przed nim stanęły dwie niewiasty i spierały się z sobą o dziecię żywe, do której ma z nich należeć. Rzecz ta miała się następnie: Były dwie niewiasty. Każda z nich miała dziecię. Jednej niewieście syn umarł w nocy, bo go śpiąc udusiła. W nocy wstała tedy ta niewiasta, położyła syna swego, który był umarł, w łóżku drugiej niewiasty — a jej syna żywego wzięła do swego łóżka. Nazajutrz gdy się przebudziła niewiasta, patrzy i poznaje, że to nie jej ów syn umarły. Powstał gwałtowny spór między owemi niewiastami, gdyż mniemały, iż jedna drugiej podłożyła w nocy uduszone dziecię. Spór ten o dziecię żywe, do której z trzech niewiast ma należeć, przyszedł pod rozstrzygnięcie króla żydowskiego Salomona. Król Salomon rozkazał przynieść dziecię żywe przed swój trybunał, rozdzielić je mieczem na dwie części i dać połowicę z dziecięcia jednej, a drugą połowicę drugiej niewieście. Wyrok ten króla stał się głośnym w całym kraju, — a wszyscy czcili go widząc, że P. Bóg jest z nim.

Jak między owemi niewiastami, tak nieco podobny spór toczył się o posiadanie Jezusa Chrystusa między niebem a ziemię. Chciało mieć niebo P. Jezusa dla siebie jako człowieka. Aniołowie z utęsknieniem oczekiwali i pragnęli, by Król chwały wszedł do swego królestwa niebieskiego — ludzie zaś pragnęli, by P. Jezus z nimi pozostał, bo na to z nieba na ziemię zstąpił, przyjmując na siebie postać człowieka. I to boskie najświętsze serce Jezusa chwieje się i waha; z jednej strony chciałoby wrócić do Ojca przedwiecznego, z drugiej znowu rozkoszą dla Niego jest mieszkać między synami ziemskimi.

I któż ten spór rozstrzygnie? Oto sama Mądrość Przedwieczna. Ona zaspokoi niebo i ziemię i każdej stronie odda się całkowicie. Niebu odda bóstwo swoje, ziemi zaś człowieczeństwo z bóstwem nierozdzielnie złączone. A w jaki to sposób czyni P. Jezus, owa Mądrość Przedwieczna? Oto ustanawia Przenajśw. Sakrament w wigilią swojej okropnej męki i zostawia nam nie część jakąś siebie lecz całego z bóstwem i człowieczeństwem i w tym Najśw. Sakramencie pozostaje z ludzkością po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Tak tedy, jak widzimy, w Najśw. Sakramencie uwydatnia się najwyższa mądrość boża pełna miłosierdzia dla grzesznego rodzaju ludzkiego. Dusze wierne od stołu pańskiego — Komunii św. odchodzą jako lwy mężne i odważne, straszne czartom, gotowe do walki z wszelkim nieprzyjacielem, gotowe iść i na śmierć dla Chrystusa Pana.

Wielkie i niepojęte cuda okazują się w tym Najśw. Sakramencie tak, że trzeba wołać za Prorokiem „Uczynił Pan pamiątkę dziwów, przedziwnych spraw swoich, dał pokarm tym, którzy się Go boją“. (*Ps. 110. 4.*)

Jak dobrym, mądrym, litościwym nieskończenie miłosiernym okazuje się P. Jezus dla swoich dzieci adoratorów, okazuje się to na mej chorobie. Ja jako wikaryusz przy kościele parafialnym w Gręboszowie w końcu Stycznia r. 1897 zapadłem z wyroków bożych na ciężką chorobę zapalenia płuc. W pierwszym dniu choroby poszedłem raniuteńko jeszcze do Kościoła paraf. pełnić funkcye kapłańskie — sądząc, że się rozchodzę i że ta choroba niespostrzeżenie przejdzie. Klękam przed Przenajśw. Sakramentem jako członek stowarzyszenia adoratorów kapłanów, błagam o pomoc owo boskie serce — a tu głos wewnętrzny mi mówi „wyzdrowiejesz, lecz jakiś czas musisz odpocząć“. Zrozumiałem poźniej,

co znaczy ten odpoczynek, bo przez 3 tygodnie nie pokazałem się poza murami mego mieszkania. Atoli przez cały przeciąg uciążliwej choroby ten Najśw. Sakrament był mi balsamem, był mi ukojeniem w boleściach fizycznych i moralnych, szczególniej gdym się dysponował na śmierć. Z łóżka mego pokoju miałem widok na Kościół parafialny gręboszowski, a gdym usłyszał pieśń w niedzielę po sumie zaintonowaną przez tamtejszego duszpasterza o Przenajśw. Sakramencie, radość niewypowiedziana napełniała me serce, łączyłem me westchnienia tylko (bom tak był osłabiony, że nużyłem się przy wymawianiu słów) z głosem ludu wiernego adorującego pieniami Boga człowieka i mimo licznych tamtejszych przykrości domowych — przetrwałem, zwyciężyłem — bo to dobre, miłościwe serce Pana Jezusa mię podźwignęło i po upływie już 3 tygodni byłem czynnym, a nawet szczęśliwie dokończyłem jeszcze kolędy w 3 wioskach, w Gręboszowie, w Woli gręboszowskiej i Ujściu jezuickiem i to w porze zimowej, jakkolwiek lekarz powinszował mi odpoczynku w łóżku aż na 6 tygodni. Szczególniejsze, dowody miłości, troskliwości w czasie mej choroby, gdym był nawet od otaczających mnie opuszczony, okazali mi parafianie gręboszowscy, za co im stokroć „Bóg zapłać“ !, a i przy Mszy św. nigdy o tem nie zapomnę, co mi świadczyli. Po wyzdrowieniu byłem w Gręboszowie jeszcze miesiąc — lękając się jednak, bym przy nadzwyczaj uciążliwej tamże pracy powtórnie nie zapadł na zdrowiu, prosiłem władzy mej przełożonej o przeniesienie mię na jakąś lżejszą co do pracy stacyę, a przytem klimatyczną, by płucka swoje zrestaurować. Wyroki boże zrządziły, iż dostałem się do Kolbuszowy miasta powiatowego, parafii pod względem moralności niesłychanie upadłej.

Przy odjeździe z parafiii gręboszowskiej (ponieważ broszurki „Przyjdź Królestwo Twoje“ o czci Przen. Sakramentu ogromnie ludności tamtejszej podobały się do czytania i prenumeratorów liczyłem już 60.) zajmowanie się prenumerowaniem tych pisemek dla tamtejszych parafian powierzyłem światłemu p. Stanisławowi Górowskiemu, organiście miejscowemu i uczciwemu młodzianowi, synowi gospodarskiemu Józefowi Tarce, prezesowi Czytelni ludowej w Woli żelichowskiej; gdyż nikt inny z urzędu nie chciał się tą sprawą zająć — i o ile dowiaduję się, pisemko to tamże prosperuje. Oby nigdy tylko tam nie upadło — a jest nadzieja, że parafia wysoko podniesie się pod względem religijności i moralności.

W parafii kolbuszowskiej ogromnej, bo 12.000 dusz liczącej, zastałem bractwo Przenajśw. Sakramentu. Zacząłem wiernych zachęcać do czytania pisemka „Przyjdź Królestwo Twoje“ — aby członków tego bractwa coraz bardziej rozpalać miłością do drogiego Jezusa między nami mieszkającego. Głos mój nie był głosem wołającego na puszczy, bo parafianie, jakkolwiek ubodzy mający swe grunta na piaseczkach, zrozumieli rzecz i już dzisiaj po upływie 5 miesięcy mego pobytu w Kolbuszowy liczę 40 prenumeratorów. Mam w Bogu, naszym Panu nadzieję błogą, że przy dobrej woli ludu naszego liczba ta jeszcze zwiększy się i że właśnie przez czytanie tych pisemek „Przyjdź Królestwo Twoje“, serca parafin kolbuszowskich odżyją napowrót miłością ku P. Bogu w czynach — a królestwo szatana powoli tu runie.

Na wyszczególnienie za popieranie pisemek treści religijnej i za wierne trzymanie się dróg Pańskich zasługują z parafian kolbuszowskich:

1) J. W. Hrabina Tyszkiewicz z Weryni; 2) Niemczynowska Stanisława z Kolbuszowy; 3) Winiarski Michał z Kolbuszowy 4) Czochara Michał z Kolbuszowy; 5) Ozimek Marcin z Kolbuszowy; 6) Koczoń Karoliua z Kolbuszowy; 7) Żak Konstancya z Górny; 8) Olszowa Jadwiga z Górny; 9) Augustyn Agnieszka z Górny; 10) Margańska Aniela z Dolny; 11) Biesiadecki Piotr z Dolny; 12) Draus Wojciech z Przedborza; 13) Białek Anna z Poremb kupińskich; 14) Plis Adam z Kupna; 15) Guzior Rozalia ze Świerczowa; 16) Kiwak Maryanna ze Świerczowa; 17) Starzec Anna z Weryni.

Za co wszystko niech będą dzięki nieskończone Panu Bogu w Trójcy św. Jedynemu. *Ks. W. D.*

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. L. Dąbrowski**, proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie